

Od Administracji.

Z powodu ponownego podrożenia papieru oraz wszelkich materiałów drukarsko-technicznych jesteśmy zmuszeni podnieść prenumeratę naszego pisma; nie liczymy tu na wyrównanie kosztów, ale chcąc umożliwić dalszą egzystencję jedynemu pisma ilustrowanego, staramy się pokonać możliwe trudności. Licząc na wyrozumiałość P. T. Czytelników, wobec ciężkiego położenia obecnej polskiej prasy, ufamy, że nie odmówią nam dalszego poparcia.

Prenumeratę przysyłać należy wprost do **Administracji** naszego pisma: **Kraków XV., ulica Kazimierza Wielkiego (dawniej Nowowiejskiej) 95 (dom własny).**

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:

Rocznie	K 124-80
Półrocznie	62-40
Kwartalnie	31-20
Pojedynczy egzemplarz	2-50

Przygotowania czeskie do plebiscytu w Cieszyńsku.

Już trawą porosły groby naszych braci, którzy w walce padli na polach Karwiny, Słonawy, Olbrachcic, a Ślązacy cieszyńscy dalej cierpią. Satrapa czeski, pojany uczuć pruskiego ministra, wdzierając się do szkoły i rozpędzając polskie dzieci; szora agentów czeskich, wytrasowanych przez długie lata w służbie austriackiej, tropi każdy krok, gnębi rezerwami, chłopów i robotników polskiego. Z chat i domów fabrycznych wioła czeke zmija się rodzi do więzień, a żonom podsuwają deklaracje, aby zobowiązały się głosować podczas plebiscytu za przynależnością do Czech. Łaczej mężów nie wypuszczają. Zorodna to straszna, dokonywana przez Czechów na ludźmi polskim. Spełniają tę zbrodnę Czech. Dlatego, guzy ciążą, że kiedy przyjdzie dzień plebiscytu, staną Ślązacy jak jeden mąż do głosowania, które będzie naszym wyrokiem dla zaborcy jednym płomiennym orykiem: „Pocz z czeskim najeżdź!”

Owacyjne przyjęcie generała Szeptyckiego w Wilnie.

(Od naszego korespondenta z Wilna.)

Jednym z najwspanialszych momentów nroczystych we Wilnie od czasu podomowania Naczelnika Państwa i otwarcia Uniwersytetu, było powitanie w haterckim, o widza armii polskiej, walczącej na króbach północno wschodnich, generała Stanisława Szeptyckiego, który przybył tu przed kilku dniami z całym swoim sztabem. Wieść o jego przybyciu lotem błyskawicy obiegła całe miasto i zelektryzowała do tego stopnia mieszkańców, że na dworcu kolejowym zgromadziły się tłumy obywateli z różnych delegacji wojskowych, rzutowych i autonomicznych także tłumy publiczności, pragnącej powitać zwycięskiego oogramcę bolszewików z pod Lidy, Baranowicz, Młodeczna, Młńska, Babrujska, Słucka, a ostatnio Dawidka i Polacka i tylu innych

miejsowości, które jak w cudnej legendzie, łączą się w jedno złote ogniwo tryumfalnego pochodu generała i jego wojsk ku osądzeniu naszego dzieła dzictwa na wschodzie i dalekie; północy.

To też nie dziw, że kiedy gen. Szeptycki zjawił się w grodzie, który najdotkliwiej może odczuł obłądną ciemnicę niewoli najeźdźców, przyjęcie go musiało mimowolnie zmienić się w żywiołową manifestację ku jego uczczeniu.

Gdy pociąg sztabowy zajechał na peron, ozwały

szyny armii, operującej na przestrzeni około tysiącsześciuset kilometrów od Suwałek, aż po Niemce wołyńską. Węz na czele szefa sztabu gen. pułk. Thallie i jego zastępcy kapitan sztabu gen. Tilleczka, dalej szef kwatermistrzostwa kap. szt. gen. Rostworowski, adiutant obojczy dowodcy frontu por. Stamirowski, kap. Kurmański, porucznicy: Michalski, Słan-czyk, Siracki, Laszkiewicz, Orlicz, Szaszewski, Kryński i wielu, wielu innych. Generał skierował się wkrótce ku sali recepcyjnej dworca, gdzie oczę-



Owacyjne przyjęcie gen. Szeptyckiego w Wilnie: Gen. Szeptycki przy pracy

sę dźwięki mazurka „Dąbrowskiego”, a kompania honorowa sprezentowała braci. Zerwał się huragan okrzyków serdecznych i gromkich i wnet na staniach wagonu ukazała się wspaniała postać, jedna z najwspanialszych jaką udało mi się spotkać w ciągu wojny europejskiej wśród wybitnych wodzów, postać nosząca poprosu potęgę i autorytet tych wojsk, pod której stalowem nierzemieniem rozsypywały się twarde mury bolszewickich stanowisk. Był to właśnie głównodowodzący polskich sił zbrojnych na Litwie i Białorusi, generał Szeptycki. Pierwsze i najogólniejsze wrażenie: tożsamość z krwi i kości, drugie ściślej: europejska zachodnia kultura. Rysy regularne, niezwykle sympatyczne, fizyognomia, gdyby z marmuru karyjskiego wykuta. Oczy wyraziste zdradzają nieugiętą wolę i stanowczość wodza, a twarz zaś jego przebiega spokój i jakaś z głębi serca płynąca dobroć i życzliwość.

Ku generałowi zmierzają szybkim krokiem, dowódcy korpusu gen. Zygmuntowicz i dowódca dywizji piechoty gen. Babiański. Obaj przeją się i składają po kolei raport. Generał Szeptycki słucha z wdozną uwagą, poczem przechodzi przed frontem kompanii honorowej, wita się z żołnierzami i oficerami i rozmawia z nimi serdecznie, z każdym z osobna. Aparat fotograficzny pracuje zawzięcie. A oto za nim sztab cały, tens m sztab, który za przykładem swego wodza mimo nieprzespanych niejednokrotnie noc, wód niewygody nieznaną może żaden takiemu sztabowi w europejskiej wojnie, z całym zaparunkiem się siebie poruszał precyzyjnie kółem olbrzymiej ma-

kiwały go delegacje cywilne z ks. biskupem Michałem kiewiczem, starostą Niedziałkowskim, rektorem Siedleckim, prezydentem miasta Bańkowskim z całą Radą miejską na czele. Po serdecznych przemówieniach przerywanych bezustannie owacyjnymi okrzykami, generał odbył następnie przegląd wojsk, zdradzając widoczne zadowolenie ze wspaniałej postawy żołnierza. Gdy generał wsiadł wreszcie do autobusu, tłumy obrzucały go kwiatami, wznosząc długo jeszcze za nim huraganowe wiwaty.

Uruchomione powitania znalazły dalszy swój ciąg w urzędzie przez zjednoczone i tytuncy i towarzysztwa społeczne wspaniałego rautu, który odbył się przy świątecznym udziale wszystkich najwybitniejszych przedstawicieli naszego kraju w salach Klubu Książki Polskiej, gdzie rozczłonkiem i owacyom nie było wprost końca.

Milo.

Rocznica oswobodzenia w Warszawie.

Stolica Rzeczypospolitej polskiej, święciła dnia 9 b m pierwszą rocznicę uwolnienia kraju od okupantów niezwykle uroczyste. Na polu Mokotowskim w obecności przedstawicieli władz i wojskowych, oraz licznych oddziałów załogi warszawskiej odbyła się Msza święta. Po odprawieniu Mszy polowej ruszył pochód w stronę Belwederu. Tu delegacja, złożona z pp. Marcinkowskiego, Mroczow-



Owacyjne przyjęcie gen. Szeptyckiego w Wilnie: 1 Delegacje cywilne w orszakiwanu portaga sztabowego; od strony lewa: 1 pronotaryusz apostołski J. E. Mikuliewicz, (2) prof. Rusaszyc, (3) prezydent miasta Bańkowski, (4) rektor uniwersytetu Siedlecki. 2) Gen. Szeptycki wita się z oficerami. 3) Gen. Szeptycki (X) opuszcza dworzec kolejowy.